Nr. 192. Kraków, Piątek 23 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plena. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 sierpnia.

Jeden i ten sam, a zawsze zasadniczo fałszywy motyw odzywa się w niemieckiej prasie austryackiej, ilekolwiek razy Polak powołany ma być do gabinetu przedlitawskiego. Wyłania się wtedy w dziennikach wiedeńskich kwestya, czy tego Polaka powołuja do ministerstwa dla tego, że jest Polakiem, czy też pomimo tego, że nie jest Niemcem? Jeżeli to jest kandydat, którego obalić nie można, wtedy wmawia się w niego, że on tylko z rodu jest Polakiem, lecz nigdy nie był „szowinistą“ i przekonań swoich narodowych zbyt głośno nie objawiał; że korona powołuje go na zaufane stanowisko przedewszystkiem jako „austryackiego“ męża stanu i t. p. W ten sposób toleruje się Polaków na wybitnych, kierowniczych stanowiskach w Austryi, patrzy im się pilnie na palce, aby przypadkiem nie zrobili dla kraju tego, co zrobić powinni byli ich niemieccy poprzednicy, podsłuchuje się skwapliwie ich rozmowy, czy nie przebija z nich duch narodowy polski i t. p.

Taki sam proceder podejrzeń i podsuwań fałszywych motywów odbywa się także teraz, gdy na prezydenta gabinetu powołany ma być hr. K. Badeni. Już jeden Polak jest ministrem spraw zagranicznych, drugi zasiada w gabinecie „bez teki“, teraz trzeci ma objąć prezydyum! Czyżby to miało być wyrazem przewagi Polaków w Austryi? Nie — to jedynie wyraz zaufania korony, która widzi w tych Polakach tylko austryackich mężów stanu, — i nic więcej.

Przyzwyczailiśmy się już niejako do tych badań i jakoś zapominamy zapytać się Niemców, w której też z zasadniczych ustaw państwa napisano, że ministrami z reguły maja być Niemcy, i że tylko im na tem stanowisku wolno pozostać patryotami? — Czy Niemcy mają piastować teki ministeryalne dlatego, że są Niemcami, Polacy zaś pomimo tego, że nie są Niemcami?

Utarło się w praktyce niesprawiedliwe i sprzeczne z konstytucyą państwa pojęcie o równouprawnieniu ludów w Austryi, a więc także o ich udziale w rządzie i reprezentacyach. Nie przyszłoby do tego, gdyby przedewszystkiem rodacy nasi, znalazłszy się na kierujących stanowiskach, z wszelką stanowczością narodowość swoja zaznaczali. Nie mają chyba czego się wstydzić, ani czego zapierać. — Niektórzy z nich rzeczywiście wysoko nosili w Wiedniu sztandar polskości i wcale tem nie zaszkodzili państwu, a w sferach decydujących zyskali szacunek i poważanie zarówno dla siebie, dla swojej działalności, jak dla własnej narodowości. Niemcy mieli już niejednokrotnie sposobność przekonać się, że Polacy, szczerzy patryoci, potrafią równocześnie bardzo gorliwie, i co najważniejsze, bardzo skutecznie spełniać przyjęte raz obowiązki naczelników administracyi państwowej.

Zaniedbanie ekonomiczne naszego kraju, nędza ludu, zanik przemysłu i handlu, najlepszym są dowodem, czy nasi ministrowie-rodacy faworyzowali swój własny kraj w stosunku do innych. Jak Niemcy, Polacy i Czesi dbali o stolicę państwa i kraje niemieckie, — dowodem tego budżety coroczne, olbrzymie wkłady na ich potrzeby ze skarbu państwa.

Więc czas byłby najwyższy, aby Polacy, obejmując naczelne w administracyi państwa stanowiska, sprostowali w decydujących sferach mylne pojęcia o naszych prawach, dotyczących udziału naszego w rządzie; aby chorobliwe pretensye centralistów wiedeńskich sprowadzili do właściwej miary i wytłómaczyli im raz w sposób stanowczy, że oni do hegemonii jakiejś w państwie nigdy powołani nie byli i nie są, i że jeśli od innych ludów nie są, wobec prawa, gorsi, to i za lepszych, uprzywilejowanych, uważać się także nie powinni.

Na czasie więc może będzie przypomnieć to, komu należy, w chwili, gdy namiestnik K. Badeni w niedalekiej przyszłości objąć ma ster rządu w Austryi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rapperswyl, 18 sierpnia.

Nadzwyczaj pomyślne wrażenie odnosi się z ostatniego sprawozdania o rozwoju polskiego muzeum narodowego w Rapperswylu. Na każdym kroku postęp szybki i znaczny: muzeum samo podnosi się stale, wzrasta i potężnieje, na mnożące się zbiory muzealne niebawem miejsca nie stanie, galerya obrazów coraz to nowemi, cennemi wzbogaca się nabytkami; poważna biblioteka jest w stadyum gruntownego porządkowania; dział numizmatyczny już prawie w zupełności skatalogowany. Jednem słowem instytucya, mająca za sobą ćwierć wieku żywota pełnego trosk i niepokojów, dziś już w przyszłość swoją, ściśle związaną z przyszłością narodu, któremu służy, spokojnie i śmiało może spoglądać. Tem bardziej cieszyć winien każdego rozwój tej świątyni polskich pamiątek i skarbów, bo zaprawdę nie z soli ani z roli, ale z tego, co naród serdecznie boli, tworzył się posiew tego owocu, który, aby tem pewniej mógł wschodzić, dbałe dłonie siewców rzuciły na wolnej, acz dalekiej, ale chronionej od wrogich zamachów, gościnnej ziemi szwajcarskiej. Powoli, stopniowo, cegiełka po cegiełce wznosił się gmach muzealny i dziś stał się tem, czem go mieć chciały miłością Ojczyzny płonące serca założycieli: pomnikiem polskiej sławy, skarbnicą drogich narodowych klejnotów, a w pierwszym rzędzie ognistym słupem, świadczącym przed Europą i światem całym o niezgnębionej żywotności narodu, który choć od stu lat trzymany w rozdarciu i pętach niewoli, nie zmrozil ani skaził swego wolnego ducha, nie stracił na chwilę wiary w nieprzedawnione swe prawa do bytu politycznie niepodległego, a w krwawych doświadczeniach skąpany, zbroi się w cierpliwość i długie godziny niewoli skraca sobie gorliwą, nieustanną pracą nad przyspieszeniem chwili odzyskania utraconej swobody....

Tegoroczny zjazd członków Rady muzealnej był nieco mniej liczny, niż w roku ubiegłym. Przybyli mianowicie: prezes rady i dyrektor muzeum pułkownik Józef Gałęzowski z Paryża, wiceprezes rady poseł dr. Karol Lewakowski, członkowie: pułkownik Zygmunt Miłkowski z Genewy, Wacław Gasztowtt z Paryża, Józef Janowski ze Lwowa, prof. dr. Zygmunt Laskowski z Genewy, Bolesław Rubach z Paryża i kustosz muzeum Rużycki de Rosenwerth. Inni usprawiedliwili swą nieobecność pisemnie. Nadto trzech członków korespondentów brało udział w obradach.

Przez kilka dni z rzędu, rano i po południu odbywały się posiedzenia Zjazdu, na których załatwiano sprawy, ustawami muzealnemi radzie do decyzyi zastrzeżone. Z całego szeregu powziętych uchwał, wymienimy ważniejsze, mogące ogół lub szersze sfery społeczeństwa żywiej zainteresować.

Nader skromnie przedstawiały się zrazu zasoby funduszu stypendyalnego, na ten rok rozporządzalne, zwłaszcza wobec licznych podań o udzielenie nowych stypendyów. Ogółem było do rozporządzenia 12.350 franków, z czego 11.360 franków zaliczyć trzeba było na odnowienie zasiłków tym stypendystom, których rok temu przyjęto na fundusze, powstałe ze specyalnych darów, zapewniających im stypendya na rok jeden, a którzy obecnie wchodzą według statutu na fundusz stypendyalny im. Krystyna Ostrowskiego. Zdawało się więc, że z nowych stypendyów będzie można zaledwo jedno lub dwa rozdzielić. Na szczęście zaradziły temu znowu prywatne, szczodre ofiary, przedewszystkiem członków rady pp. Jerzmanowskiego i Bukowskiego, tak, że ogólna kwota, przeznaczona w tym roku do rozdziału, wyniosła franków 16.575. Po sprawozdaniu komisyi stypendyalnej i wysłuchaniu delegatów zjednoczonych towarzystw młodzieży, rada sumiennie rozważywszy treść nadesłanych podań uchwaliła: sześciu stypendystom dawnym podwyższyć stypendya ogółem o 1095 franków, następnie zaś przyjąć nowych kandydatów dziesięciu na ogólną kwotę 3950 franków, uwzględniając więc t. zw. normalną listę dawnych stypendystów, wynoszącą 11.360 fr., wydano razem na wszystkie stypendya wcale poważną sumę 16.405 fr.

Poza zwykłą kontrolą zarządu, za której gorliwe i pełne prawdziwego poświęcenia sprawowanie rada jednogłośnie wyraziła swą wdzięczność pułkownikowi Józefowi Gałęzowskiemu, głównym przedmiotem obrad była anonimowa broszura z Warszawy, krytykująca w sposób niesprawiedliwy naukową stronę urządzenia muzeum i biblioteki. Autor broszury, stawiając muzeum rapperswylskie na równi z instytucyami naukowemi, które rozporządzają obfitemi zasobami materyalnemi, żąda od niego znacznych nakładów, na jakie instytucya przy skromnych swych dziś jeszcze funduszach, zdobyćby się żadną miarą nie mogła. Krytykę, zawartą w broszurze, której autora o złą wolę rada muzealna posądzać nie miała powodu, wzięto pod bardzo ścisłą rozwagę i zaprowadzono w granicach funduszów jak najdalej idące możliwe zmiany. Uregulowano również sprawę funduszu bezimiennego, zapisanego muzeum w kwocie 180.000 franków. Zastanawiano się także nad treścią znanego pamfletu prof. Stanisława Smolki, wymierzonego pośrednio przeciw muzeum rapperswylskiemu i przeciw jednemu z najbardziej zasłużonych członków rady ś. p. Stefanowi Buszczyńskiemu. Ze względu na prywatny charakter osławionego wystąpienia dra S., rada muzealna uznała za stosowne nie odpowiadać na pamflet.

Członkami honorowymi Muzeum zamianowała Rada pp. Tadeusza Romanowicza, posła na Sejm krajowy i hr. Mieczysława Borkowskiego, posła do Rady państwa, w ocenieniu ich zasług położonych dla sprawy narodowej. Również postanowiono wpisać do protokołów posiedzeń uchwałę, wyrażającą posłowi Lewakowskiemu uznanie i wdzięczność za jego protest w Radzie państwa wniesiony z okazyi hołdu dla pamięci zmarłego cara Aleksandra III w listopadzie 1894 r.

Na członków-korespondentów uchwalono zaprosić w tym roku: posła ks. Świeżego, Michejdę, promotora gimnazyum polskiego w Cieszynie, Dłuskiego, bibliotekarza muzeum miejskiego w Krakowie, dra Ernesta Adama. Jana Ławskiego ze Szwecyi, Alberta Bittnera budowniczego z Paryża, dra Stanisława Lewenhardta, dra ~~Juliusza~~ Jasiewicza, Artura Stępińskiego, dyrektora szkoły polskiej w Paryżu, i seniora Rady miejskiej we Lwowie Apolinarego Stokowskiego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kontrolora Muzeum o stanie zbiorów i biblioteki. której porządkowanie, dzięki gorliwej pracy obecnego bibliotekarza, systematycznie posuwa się naprzód. Uchwalono uzupełnić listę duplikatów bibliotecznych i ogłosić ją w najbliższem rocznem sprawozdaniu. Byłoby również wskazanem przygotować obfite materyały do wydania w niedługim czasie wyczerpującej historyi emigracyi polskiej.

Galerya obrazów, mieszcząca się na trzeciem piętrze zamku, skatalogowana wzorowo. liczy ogółem 245 dzieł. w tej liczbie 140 obrazów polskich artystów, reszta obcych.

Przyjęto z uznaniem sprawozdanie pomocnika kustosza o uporządkowaniu i skatalogowaniu zbiorów numizmatycznych. Praca ta co do medali jest już zupełnie ukończona w sposób następujący: Podzielono medale na sześć kategoryj, mianowicie: 1) medale królów polskich, 2) z epoki porozbiorowej, 3) osobistości polskich i cudzoziemskich przyjaznych Polsce, 4) państw obcych (Szwecyi, Rosyi, Prus, Austryi, Francyi), mających związek z polską historyą, 5) medale kościelne, polskie i papieży, wreszcie 6) różnych narodowości bez związku z dziejami Polski. Katalog sporządzono kartkowy i zaopatrzono odsyłaczami do katalogów Raczyńskiego, Czapskiego, Hildebranda i innych dzieł numizmatycznych. Ogółem jest w Muzeum medali 1072, a to 1) kategoryi 274, 2) 118, 3) 203, 4) 209, 5) 52, 6) 216. W ten sam sposób dokonywa się katalog monet.

Radosną wiadomość przesłał radzie muzealnej hr. Aleksander Brochocki z Paryża, donosząc, że pani Morosini, właścicielka znakomitego zbioru pamiątek we Włoszech zdecydowała się oddać muzeum rapperswylskiemu urnę ze sercem Tadeusza Kościuszki. Odebranie i przewiezienie nastąpić ma jeszcze w wrześniu b. r. Rada wydelegowała do tej czynności hr. Brochockiego i postanowiła umieścić serce Kościuszki wraz z dokumentami autentyczności w osobnem mauzoleum. które w tym celu urządzone będzie w jednej z baszt zamku rapperswylskiego. Uroczyste złożenie tego najcenniejszego dla serc polskich klejnotu nastąpi prawdopodobnie podczas przyszłorocznego zjazdu rady muzealnej.

Równocześnie z obradami muzealnemi odbyły się również posiedzenia komisyi nadzorczej skarbu narodowego przy współudziale wszystkich jej członków. Stwierdzono, że fundusze skarbu, złożone w depozycie muzeum, wynoszą w chwili zjazdu 104.236 fr. 65 ct. Zarząd skarbu wybrany został na dalsze trzechlecie w niezmienionym składzie. W końcu wydelegowano na Sejm polski w Cleveland dra Karola Lewakowskiego, który też wprost z Rapperswylu wybrał się w dalszą podróż do Ameryki jako delegat związku wychodźtwa europejskiego. Sejm w Cleveland rozpoczyna swe obrady w dniu 9 września b. r.

Ruch wyborczy.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 21 b. m.

(:) Jeżeli o którem ze stronnictw sejmowych można powiedzieć, że w obecnym niezwykle ożywionym dzięki „stronnictwu ludowemu“ ruchu przedwyborczym okazuje zmniejszoną w porównaniu z latami poprzedniemi energię, to z pewnością o Rusinach. Wyczerpani są walkami między sobą i fermentem w łonie rozlicznych stronnictw. Narodowcy, podzieleni na „romańczukowskich“ i stronnictwo Barwińskiego ze stojącym na uboczu obozem radykałów, nie mogą się zdobyć na potrzebny do agitacyi zapas sił, jak moskalofile, wśród których pomiędzy tak zwanymi „starymi“, a właściwymi „moskalofilami“ także podobno nie panuje wzorowa zgoda.

Sytuacyę obecną przedwyborczą kreśli „Diło“ w następujący dość trafny sposób:

„We wschodniej Galicyi przy nieprzyjaznych stosunkach wśród Rusinów, szlachta ma lekką robotę, lżejszą niż przed szcściu laty. Polski „rząd moralny“ (komitet centralny) wyzyskuje sytuacyę i próbuje nawet naruszyć dotychczasowy stan posiadania Rusinów — zamierzając forsować wybór Polaków nawet w tych powiatach, z których w roku 1889 wychodzili Rusini (n. p. w Złoczowie). Polskie dziennikarstwo (prócz pism szczerze demokratycznych) staje względem Rusinów w postawie zaczepnej. Po stronie ruskiej ruch trochę żywszy począł się dopiero po rozpisaniu wyborów. W niektórych powiatach, gdzie inteligencya zupełnie się zrzekła akcyi wyborczej, biorą się do dzieła sami włościanie — gromadzą się i zawiązują komitety (n. p. w powiecie tarnopolskim, przemyślańskim, mościskim, przemyskim i innych). Co do stosunków stronniczych, to w niektórych powiatach akcya idzie solidarnie, ale w innych znów moskalofile zajadle występują przeciw kandydaturom narodowców, choć to kandydaci jedynie możliwi i mają za sobą lud. Organ moskalofilski, starając się podtrzymać to zawadjactwo wśród swojej partyi, kandydatów narodowców nazywa „*barwinszczykami*“, a polskie dzienniki robią ich „*moskalofilami*“.

W Grybowskiem prawdziwa wieża Babel z kandydatami, oprócz bowiem dotychczasowego posła p. Klemensiewicza, który ponownie kandyduje, wysuwają tam i ze strony ruskiej włościanina Wyszowskiego i kilku chłopów Polaków i ks. Kaczmarczyka, moskalofila i p. Górskiego, sekretarza Rady powiatowej i najsympatyczniejszego z tych wszystkich dr. Mikołajskiego i jeszcze innych kandydatów tak, że ich jest podobno do 18. Ale z tą całą masą kandydatów sam lud prędkoby zrobił i napewno prędko zrobi porządek, natomiast zamięszanie w tę akcyę wyborczą stara się wprowadzić dziwna istotnie polityka „Związku chłopskiego“, a zwłaszcza p. Potoczka. Przed paru tygodniami urządził on zgromadzenie, na którem oświadczył się za kandydaturą p. Klemensiewicza i nawet podpisy za nim zbierał, czemu się nie dziwimy, bo p. Klemensiewicz należał do inicyatorów „Związku chłopskiego“, członkom jego udziela porady prawnej jako notaryusz, a na własne czasopismo jego daje 200 złr. rocznie. Tymczasem w pewien czas zjawia się p. Potoczek powtórnie w powiecie i prowadzi zażartą agitacyę przeciw p. Klemensiewiczowi, a ogólnikowo za kandydaturą chłopską!

W Tarnowie dnia 25 b. m. odbędzie się w sali teatralnej wielkie zgromadzenie dla omówienia wyborów, na które jak najliczniejszych uczestników sprasza „Stronnictwo ludowe“.

W Kałuszu, jak donosi „Diło“, podniesiono kandydaturę p. Komornickiego, marszałka tamtejszej Rady powiatowej.

W Samborszczyźnie zaś, wedle „Hałyczanina“, „mówiono najpierw wiele o kandydaturze prezesa powiatowej Rady, p. Serwatowskiego. Obecnie zaś chodzą pogłoski, że on zrezygnował z kandydatury na rzecz p. Sozańskiego, właściciela dóbr“.

Z Bochni piszą nam pod datą 22 b. m.:

Ukonstytuował się tutaj wczoraj 21 b. m. komitet przedwyborczy. Na zgromadzenie przybyło ośmdziesięciu trzech mężów, zaproszonych przez powołanych przez komitet centralny do utworzenia komitetu powiatowego. Przedmiotem posiedzenia było: wybór prezydyum, wybór ściślejszego komitetu wyborczego i wybór delegata na zjazd komitetów powiatowych do Krakowa. Dr. Serafiński imieniem mężów zaufania przedstawił zgromadzonym wniosek, aby prezydyum składało się z przewodniczącego, trzech zastępców i trzech sekretarzy, a komitet ściślejszy wyborczy aby tworzyło prezydyum i czterech wybranych z łona zgromadzonych. Przewodniczący, prezes powiatu p. Włodek przerwał posiedzenie celem porozumienia się co do

O bibliotekach ludowych.

2 (Ciąg dalszy)

Co do powiatów najwięcej bibliotek ma lwowski (48) i krakowski (45). Potem idzie wielicki (38), myślenicki (35), wadowicki, rzeszowski i jarosławski (po 28), mielecki (27), bialski (25), bocheński (24). Najgorzej przedstawiają się powiaty: śniatyński i staromiejski (po 1), tudzież tarnopolski, turczański, brodzki, buczacki i zaleszczycki (po 2).

Dochód bibliotek stanowią wkładki członków Towarzystw oświaty ludowej, subwencye sejmowe, rad powiatowych i kas oszczędności, dary, odczyty, koncerty....

Biblioteki i czytelnie ludowe istnieją u nas w trzech czwartych przy szkołach, w jednej czwartej przy Kółkach rolniczych. Bezpośredni ich zarząd spoczywa po wsiach głównie w ręku nauczycieli i nauczycielek, potem księży (154), dalej przewodniczących lub członków Kółek rolniczych (74), wreszcie właścicieli i właścicielek większych posiadłości (35).

Wielką przeszkodą w rozwoju bibliotek ludowych jest u nas drogość książek, mianowicie powieści, dzieł historycznych, opisów podróży..., które lud najchętniej czyta. Stąd pochodzi, że nie mogąc każdej bibliotece dostarczyć tych dzieł, przenosi je Towarzystwo oświaty ludowej z jednej biblioteki do drugiej na pewien czas, aby tym sposobem choć w części uczynić zadosyć potrzebie czytających.

Przechodzimy do pytania, jak mają być urządzone biblioteki ludowe. Jeżeli biblioteki te mają wywierać należyty wpływ na wykształcenie ludu, to muszą one odpowiadać istniejącym potrzebom, a ich organizacya musi uwzględnić społeczny charakter ludności. I dlatego należy je podzielić na dwie główne klasy: jedna dla rolników, druga dla rzemieślników i przemysłowców. W miastach większych, szczególnie fabrycznych, w okolicach z przeważnie przemysłową produkcyą winny się znajdować takie książki, które w sposób popularny przedstawiają techniczny proces produkcyi jednej lub więcej gałęzi przemysłu; dalej opisy, jak wydobywać surowy materyał, który się w nich przerabia; w jakim związku zostaje przemysł z handlem, produkcya z konsumcyą, a handel pośredni z temi oboma ekonomicznemi procesami; dalej patenty tak krajowe, jak i zagraniczne, które podając najnowsze postępy techniki, niezmiernej są wagi dla miast przemysłowych i inteligentniejszych rzemieślników; wreszcie życiorysy sławnych wynalazców, odkrywców i przedsiębiorców, aby pobudzić młodsze pokolenie do naśladowania i współzawodnictwa.

W bibliotekach wiejskich winny być książki o uprawie roli, o chowie żywego inwentarza, jego chorobach i sposobach leczenia, o sadownictwie, warzywnictwie, pszczelnictwie, jedwabnictwie, o nabiale, o przemyśle domowym, o stowarzyszeniach rolniczych i t. d.

Jeżeli położyliśmy nacisk na wybór takich książek, które odpowiadają specyalnym zawodom czytających, to nie wynika stąd wcale, żeby nie miały być należycie uwzględnione książki służące do umoralnienia i ogólnego wykształcenia ludu. A trzeba wiedzieć, że lud tak po wsiach, jak i po miastach z większem zajęciem czyta tego rodzaju książki niż pisma zawodowe. Z wykazów statystycznych dowiadujemy się, że na 100 przeczytanych książek przypada na beletrystykę i na książki dla młodzieży 60 do 80 procent, potem idą książki historyczne, geograficzne, biograficzne, polityczne, podróże..., a na książki zawodowe przypada zaledwie 5 do 6 procent.

I poziom oświaty ludu musi być przy wyborze książek należycie uwzględniony, a to nietylko po wsiach. ale i po miastach. Wsie w sąsiedztwie większych miast mają ludność więcej rozwiniętą niż wsie ubogie, daleko od centrów oświaty położone. Podobnie ludność miast większych stoi umysłowo wyżej niż mieszkańcy małych miasteczek. Różnica ta w wykształceniu musi naturalnie decydować o wyborze książek.

Że i wiek czytających na wybór książek wpływać winien, to nie ulega żadnej wątpliwości. I dlatego powinna mieć każda biblioteka ludowa dwa działy: jeden dla młodzieży, drugi dla starszych. W oddziale dla młodzieży powinny się obok właściwych książek, które jej fantazyi podają zdrowy pokarm, znajdować i takie, które duchową czynność starszej młodzieży zwracają ku więcej określonym celom i stosownie do jej zdolności i skłonności podają jej sposobność do skoncentrowania swych myśli na pewnych specyalnych dziedzinach. Tym sposobem ułatwi się niejednemu wybór stosownego zawodu.

Jeżeli pokarm duchowy, który podają młodzieży biblioteki ludowe, jest prawdziwie zdrowy i pożyteczny dla niej, a zobaczą to starsi, to według powszechnego doświadczenia stają się młodzi czytelnicy najlepszymi rzecznikami bibliotek ludowych. Oni dostarczają starszym niejednej duchowej podniety, oni ich zachęcają do korzystania z bibliotek. I dlatego na tę część bibliotek ludowych należy zwracać szczególniejszą uwagę. Zresztą trzeba wiedzieć, że najliczniejszy kontyngens czytelników — w niektórych krajach prawie połowę — stanowi młodzież między 15 a 20 rokiem życia; poczem liczba ta poczyna się zmniejszać ze wzrostem wieku.

Niezmiernej wagi dla bibliotek ludowych są książki treści hygienicznej. Wiadomo powszechnie, jak mało lud nasz tak po wsiach jak i po miastach dba o zdrowie, jak mało obeznany jest z jego warunkami; a jednak zdrowie i siła fizyczna jest głównym czynnikiem jego zdolności do pracy i produkcyi, i to nietylko na polu praktyczno-materyalnem, ale także w dziedzinie tych teoretycznych zadań. do których spełnienia potrzebna jest energia woli i inne moralne przymioty. Ze zdrowiem ciała łączy się dalej, według praw antropologicznych, wyższa zdolność do pracy i produkcyi duchowej; a jedno i drugie staje się źródłem wewnętrznego zadowolenia, co tak korzystnie wpływa na moralny stan człowieka. Otóż trzeba, aby lud nasz poznał warunki zdrowia i siły fizycznej. A więc krótkie, popularne pisma o budowie ciała, o jego poszczególnych organach i ich funkcyach, o mieszkaniu, ubraniu i pokarmie... są w bibliotekach ludowych niezbędne. Niemniej ważne są książki o pielęgnowaniu dzieci. Wiadomo, jak ogromny procent dzieci, szczególnie między ludem, umiera wskutek nieodpowiedniego pożywienia i pielęgnowania. W Dreznie n. p., jednem ze zdrowszych miast, umarło w r. 1874 czterdzieści siedm procent dzieci wieku od urodzenia do 5-ciu lat. Lecz najpotrzebniejsze może są w tym dziale bibliotek książki o powinnościach matek. tem więcej, że niektóre z tych powinności nie dadzą się przedstawić w publicznych odczytach.

Z tego, co się tu powiedziało, wynika, że wybór książek jest rzeczą przy bibliotekach ludowych niezmiernej wagi. Nie od liczby książek, ale od ich treści zawisł ich pożytek. Dlatego powinno się w nich tylko to mieścić, co ma literatura najlepszego i najstosowniejszego dla ludu. Nie należy też książek otrzymanych w darze wcielać do bibliotek ludowych bez ściślego wyboru. (C. d. n.)

Bronisław Trzaskowski.

osób, które mają być proponowanemi do prezydyum i ściślejszego komitetu wyborczego.

W czasie przerwy wyszli z sali włościanie, aby porozumieć się, których z pomiędzy siebie zaproponują, tam jednak zaczęto im tłómaczyć, aby do sali nie wracali, lecz osobny komitet zawiązali. Po dłuższej przerwie powrócili jednak wszyscy włościanie, a były poseł do Rady państwa p. Orzechowski oświadczył, że włościanie postanowili zawiązać osobny komitet, wobec czego nie wezmą udziału w tym komitecie. Wzywając do zgody i porozumienia przemówili ks. Wróbel, dr. Serafiński, ks. Sękowski, a dr. Wcisło postawił wniosek, aby komitet ściślejszy składał się zamiast 11, z 17 mężów i aby uwzględnić życzenia włościan i wybrać do komitetu odpowiednią reprezentacyę włościan.

Wniosek ten przyjęto; mimo to jednak część włościan zaproszonych i ci, co bez zaproszenia przybyli, salę opuścili. Na wniosek dra Wcisły wybrano jednogłośnie przewodniczącym komitetu powiatowego prezesa powiatu p. Włodka, a zastępcami ks. kanonika Lipińskiego z Bochni, dra Serafińskiego, burmistrza m. Bochni, i Jana Stokłosę, włościanina z Kolanowa.

Na wniosek zaś p. Włodka wybrano sekretarzami komitetu Jana Nowaka, włościanina z Kamionny, dra Wcisłę, adwokata z Bochni i ks. Wróbla, proboszcza z Królówki. Komisyę wykonawczą stanowi prezydyum i następujący mężowie: Jan Lohn, gospodarz z Gorzkowa, Sebastyan Matusiak, obywatel z Niepołomic, Tytus Meysner, właściciel dóbr w Wieruszycach, Szymon Piotrowski, burmistrz z Lipnicy, ks. Andrzej Sękowski, proboszcz z Wiśnicza, Jakób Stabrawa, wójt z Olchowy, Mateusz Stochel, wójt z Królówki, Jędrzej Styczeń gospodarz z Grobli, Jan Zając, gospodarz z Gierszyc i Władysław Wimmer, burmistrz z Niepołomic. Delegatem na zjazd do Krakowa wybrano burmistrza m. Bochni dra Serafińskiego.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wyborcy stanisławowscy uchwalili przejść do porządku dziennego nad wezwaniem komitetu centralnego o utworzenie miejscowego komitetu i wysłanie delegata do Lwowa. — Uchwalono samoistnie popierać kandydaturę dra Bilińskiego.

Z Rudek otrzymujemy w drodze telegraficznej wiadomość, że „ruski ludowy komitet przedwyborczy“ zaprosił wyborców na zgromadzenie do Nowej Wsi pod Komarnem na dzień 24-go sierpnia b. r.

Czasopismo „Kolejarz“ domaga się, aby stan urzędników i służby kolejowej, tak licznie reprezentowany wśród ludności kraju, znalazł swych przedstawicieli w nowym Sejmie.

Czasopismo to pisze:

Ze smutkiem zaznaczamy fakt, że w ubiegłej sesyi na 150 członków zasiadało w Sejmie tylko dwóch posłów, którychbyśmy do rzędu „kolejarzy“ poniekąd zaliczyć mogli, a mianowicie: dr. Leon Biliński, prezydent kolei państwowych i p. Stanisław Szczepanowski, inżynier fachowy, który jako znakomity ekonomista sprawami kolejowemi wiele się zajmował. Wiadomo, że dawnemi czasy do składu Sejmu należeli tacy mężowie, jak p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor ruchu, p. Edward Uderski, znany przedsiębiorca kolejowy i wielu innych fachowych kolejarzy. Teraz przynajmniej powinno zmienić się na lepsze! Wszak zeszłoroczna wystawa krajowa we Lwowie najdobitniej wykazała, jaką potęgą jest technika, i jak wybitne stanowisko w kraju zajęło nasze... kolejarstwo.

Wszyscy też bez wyjątku kolejarze winni się poczuwać do obowiązku wzięcia w akcyi wyborczej jak najżywszego udziału, nawet najniższy funkcyonaryusz na odległej stacyi może obecnie sprawom kolejowym oddać wielką usługę. Pilnujmy własnego interesu, a więc: żądajmy od przyszłych posłów, ażeby w Sejmie spowodowali zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu, do reprezentacyi powiatowej i gminnej w tym duchu, iżby urzędnikom kolejowym prawo wybieralności i obieralności przysługiwało nie (jak dotąd) z tytułu opłacanych podatków, lecz jako urzędników publicznych. Dalej domagajmy się popierania budowy sieci kolei wicynalnych i lokalnych; utworzenia przy Wydziale krajowym osobnego biura dla spraw kolejowych; udzielenia prawa zasiadania w Sejmie roktorowi szkoły politechnicznej we Lwowie itd. itd.“

Kiedy namiestnik Badeni obejmie prezydyum gabinetu?

Na razie załatwiono tedy i ukończono pertraktacye z hr. Kazimierzem Badenim w Ischl. Korespondent półurzędowego „Fremden-Blattu“ donosi z Ischl na podstawie „autentycznych informacyj“ następujące szczegóły:

„Gdy hr. Kielmansegg kilkakrotnie w najwyższem miejscu czynił przedstawienia, że stanowisko jego utrzymać się nie da, nastąpiło powołanie hr. Badeniego. Po dłuższem przedstawieniu hr. Badeniego o sytuacyi politycznej i o stosunkach w Galicyi, zastrzegł sobie cesarz dalszą decyzyę. Hr. Badeni kładzie nacisk na to, aby gabinet prowizoryczny pozostał w urzędzie do końca września lub do początku października, mianowicie tak, aby ostateczne rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło dopiero po powrocie cesarza z manewrów.

„Wielką trudność stanowi na razie ta okoliczność, że dotąd żadnej właściwej osobistości w miejsce Badeniego nie znaleziono na stanowisko namiestnika w Galicyi. Jeżeli jednak dzisiaj nie zapadła jeszcze stanowcza decyzya cesarza w którąkolwiek stronę, to bez wątpienia przyjąć należy, że osoba hr. Badeniego stoi na pierwszym planie politycznej sytuacyi, a możnaby powiedzieć, jedyną jest na wypadek zmiany gabinetu.

„Wobec tego rozumie się samo przez się, że wszelkie wiadomości o składzie gabinetu Badeniego co najmniej są przedwczesne. Tylko to jedno jest pewnem, że hr. Badeni nie utworzy gabinetu parlamentarnego, lecz ministerstwo urzędnicze. (*Geschaeftsministerium*), które przedewszystkiem powołane będzie do załatwienia wielkich kwestyj ugody z Węgrami.

„Hr. Badeni, który obecnie odjechał do Lwowa, nie był już we środę przyjmowany przez cesarza, który wyjechał na polowanie. Przypuszczają, że hr. Kielmansegg przybędzie tutaj w najbliższym czasie“.

Obecnie więc sprawa utworzenia „gabinetu Badeniego“ doszła do stadyum, na którem przetrwa przeszło miesiąc, a może i dłużej. Hr. Badeni czynić będzie tymczasem poszukiwania za kandydatem na swojego następcę i za kandydatami na ministrów w swoim gabinecie.

Mamy więc dzisiaj prowizoryczny rząd państwowy w Wiedniu i... prowizoryczny rząd krajowy we Lwowie.

Górnoślązacy w Poznaniu.

Poznań, 19 sierpnia.

(Koresp. N. Reformy).

W opisie pobytu Górnoślązaków w stolicy Wielkopolski zatrzymałem się wczoraj przy nabożeństwie w kościele farnym. Według programu miał kazanie zastosowane do okoliczności wygłosić ks. Gładysz, który także należał do komitetu przyjęcia Górnoślązaków. Ile mi wiadomo, miał w kazaniu nawiązać do święta św. Jacka, patrona Śląska, które wczoraj na Górnym Śląsku obchodzono. Nie byłem na wczorajszem nabożeństwie, zajęty właśnie pisaniem do was o przebiegu sobotniej uroczystości i w dobrej wierze napisałem, że „kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. Gładysz“. Obowiązek dziennikarski nakazuje mi to sprostować. Ani ks. Gładysz nie wygłosił kazania, a i kazanie, które wygłosił ks. Krzyżański, nie było zastosowane do okoliczności. Coś musiało zajść w ostatniej chwili; nie będę na razie bawił się w domysły, dość, że księża przez cały czas pobytu Górnoślązaków demonstracyjnie świecili nieobecnością.

Poza tem wszystko wybornie się udało według programu. Po nabożeństwie w wspaniałej świątyni farnej udali się Górnoślązacy na plac wystawy, gdzie po śniadaniu i krótkim wypoczynku podzieliliśmy ich na 4 grupy i szczegółowo zwiedzaliśmy z nimi wystawę.

Zwiedzanie wystawy skończyło się około 4 po południu, poczem na placu wystawowym zasiedli Górnoślązacy do długiego szeregu stołów i raczyli się piwem. Goście nasi tak byli rozentuzyazmowani, że poczuli potrzebę śpiewania i zaśpiewali nam wspólnie akademicką pieśń „Użyjmy dziś żywota“ i narodową pieśń śląska „Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie“, śpiewaną na nutę „Boże, coś Polskę“, a w śpiewie tym przewodził dzielny górnośląski poseł Strzoda, który jako prawdziwy syn twardego ludu nie zna co to konwenans i dyplomacya. To też posłem tym jesteśmy tu wszyscy zachwyceni. Nie mamy obawy o lud górnośląski, skoro on z pośród siebie tak dzielnych umie wysyłać do Berlina reprezentantów.

Około godziny 6 wieczorem wyruszyliśmy z wystawy z powrotem do miasta na salę p. Adamskiego na wspólną wieczerzę, na której tak samo jak w sobotę podniosły panował nastrój.

Szereg toastów rozpoczął prezes Komitetu poznańskiego p. Fr. Dobrowolski toastem na cześć Górnoślązaków. — Odpowiedział nań kierownik wycieczki p. Bronisław Koraszewski na cześć gościnności wielkopolskiej. Dr. Lesław Boroński wzniósł okrzyk na cześć Sokolstwa polskiego, p. Koraszewski, odpowiadając na toast dyrektora Więckowskiego na cześć prasy górnośląskiej, wzniósł okrzyk na cześć tej prasy wielkopolskiej, która życzliwie zajmuje się sprawą śląską.

Poseł Strzoda mówił na temat: „Oświata i praca ludzi i narody zbogaca“ i wykazał, jak lud górnośląski, pozbawiony opieki zgermanizowanej szlachty, inteligencyi i duchowieństwa, o własnych siłach pracował jak mrówka i dziś już widzi tak dodatnie rezultaty tej prawdziwie mrówczej pracy, w której on, mowca, jako prawy syn tego ludu i jako jego wybraniec, na ważnem stanowisku, na które go zaufanie braci włościan powołało, wedle sił będzie mu pomagał.

Również bardzo podniosłe i patryotyczne były przemówienia Górnoślązaków Wojciecha Kirsznera, zagrodnika z Domecka pod Opolem i Józefa Barona, gospodarza i młynarza z Wójtowejwsi pod Opolem.

Po uczcie nastąpił koncert wokalno-instrumentalny, urządzony przez tutejsze „Koło śpiewackie polskie“ i „Kółko muzyczne“ „Sokoła“ poznańskiego.

Około godziny 1 w nocy skończyła się piękna uroczystość, która się odbyła przy takim natłoku publiczności poznańskiej, że znaczna jej część nie mogła się pomieścić na sali i siedzieć była zniewoloną w ogródku.

Nastała chwila rozstania. Żal nam było rozstawać się z tymi dzielnymi reprezentantami ludu górnośląskiego, zżyliśmy się z nimi w czasie krótkiego ich pobytu w Poznaniu tak bardzo, żeśmy ich uważali jak dobrych przyjaciół naszych, a nie gości, którzy po raz pierwszy jak Śląsk Śląskiem a Poznań Poznaniem do nas w takiej liczbie przybyli. Jakaś nadzwyczajna siła elementarna bije z tych od wieków w walce z niemczyzną zaprawionych synów Śląska, tak silna u nich wszystkich jest świadomość narodowa, że nam w całem tego słowa znaczeniu zaimponowali i prawdziwy u nas dla siebie zjednali szacunek. Po raz pierwszy mieliśmy sposobność powitania ich u siebie i odrazu zdobyli nasze serca i podziw w nas wzbudzili dla swojej pracy i jej rezultatów. Za chwile z nimi przeżyte serdecznie im jesteśmy wdzięczni. Nie zapomnimy ich nigdy!

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia.

Echa znanego „komunikatu“ rosyjskiego, który wkrótce po ogłoszeniu dementowany, tyle wrzawy narobił w prasie europejskiej, do dziś dnia nie ucichły jeszcze. Do pewnego stopnia sensacyjny komentarz do tej sprawy znajdujemy w korespondencyi petersburskiej „Narodnich Praw“, organu stronnictwa Radosławowa, w której zamieszczono rozmowę z niewymienionym bliżej rosyjskim mężem stanu. Tenże oświadczył, że komunikatu w urzędowem pojęciu rzeczywiście nie było. „Komunikatem nazywamy — mówił — tylko taki dokument, który ogłaszany bywa w urzędowym organie i rozsyłany do zagranicznych przedstawicieli w Petersburgu i do rosyjskich reprezentantów zagranicą, tak jak to się stało z komunikatem z r. 1888. Prasa europejska była przeto w błędzie, skoro mówiła o „komunikacie“, pochodzącym z kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych. Prasa ta jednak miała racyę wyrażając przypuszczenie, że treść rzekomego „komunikatu“ jest odbiciem zapatrywań rządu rosyjskiego, gdyż treść tego dokumentu dyktował książę Łobanow dosłownie przedstawicielowi pewnej agencyi rosyjskiej, który zwrócił się do niego z zapytaniem, co ma telegrafować w sprawie deputacyi bułgarskiej“. Również miano dać do zrozumienia rosyjskim reprezentantom za granicą, że ustęp „komunikatu“, dotyczący osoby księcia Ferdynanda, wypowiedziany został przez ks. Łobanowa.

Na zapytanie, jak sobie wobec tego tłómaczyć należy dodatkowe dementi, odpowiedział tenże mąż stanu, że rząd rosyjski był moralnie zmuszony dementować, jeśli już nie treść, to przynajmniej źródło „komunikatu“. Mianowicie o takie dementi prosił wyraźnie metropolita Clemens dowodząc, że „komunikat“ ów stawia jego i członków deputacyi w bardzo przykrem położeniu. Metropolita nadmienił także, że w takich warunkach całe stronnictwo moskalofilskie w Bułgaryi musiałoby się zupełnie rozpaść. Zaprzeczenie więc autentyczności kumunikatu ze strony cara Mikołaja i rosyjskiego rządu miało być odpowiedzią na wspomnianą prośbę metropolity.

Serbskie „Male Nowiny“ twierdzą, że najlepszym dowodem zgubnego wpływu Rosyi na państwa bałkańskie jest Bułgarya.

Księstwo to, jak długo trzymało się zdala od Rosyi, rozwijało się, podnosiło i zażywało poważania w Europie. Od chwili zaś, kiedy na porządku dziennym stanęła kwestya pojednania z Rosyą, stała się Bułgarya siedliskiem anarchii, intryg, przedmiotem antypatyj i obaw ze strony mocarstw europejskich. Sąd ten jest w zupełności trafny.

Z Paryża.

W sprawie alzackiej ogłasza „Matin“ interwiew jednego ze swych współpracowników z posłem do parlamentu Guerberem i członkiem sejmu alzackiego Petrim. Obaj oświadczyli, że kwestya alzacka wcale nie istnieje, a Guerber dodał, że mrzonką jest sądzić, iż Francya odzyska napowrót Alzacyę i Lotaryngię. Petri kładł nacisk na to, że Francuzi nie znają wcale stosunków panujących w Alzacyi i Lotaryngii. „Mniemają oni, że Alzatczycy siedzą stale na wieży strasburskiej i wyglądają, czy nie nadciągną wnet Francuzi, aby ich wyzwolić. Jest to legenda, którą w interesie obudwu krajów trzeba usunąć. Wybiła godzina rezygnacyi i życzymy Francyi, aby wybiła także poza Wogezami. Miasto nasze kwitnie, a przemysł się rozwija. W Strasburgu mało tylko jest osób, któreby za cenę wojny chciały stać się napowrót Francuzami. Większość życzy sobie pokoju i zachowania obecnych stosunków. Pragniemy porozumienia się z Francyą, a jeżeli pragnienie to się urzeczywistni, to tylko na podstawie ugody frankfuckiej. Wszystkie inne zamysły rozwiązania sprawy, jak głosowanie powszechne, neutralność lub podział Alzacyi i Lotaryngii, to mrzonki. To jest prawdą. Życzyłbym, abyś pan miał odwagę wypowiedzieć tę prawdę, a opinia publiczna francuska pojąć ją“.

Trudno przypuszczać, aby głosy pp. Guerbera i Petri'ego były wyrazem uczuć i zapatrywań całej ludności w prowincyach zabranych. Z drugiej strony bowiem wiadomo, że Alzatczycy czują się Francuzami, utrzymują duchową łączność z Francyą, a rządu niemieckiego znoszą tylko jarzmo narzucone.

Pszczoła w legendzie i poezyi.

Pszczoła grała bardzo ważną rolę w kulcie i mytach narodów starożytnych. Maleńki ten owad dowodził tym ludom istnienia organizacyi społecznej, a przez swoją pracowitość i nieustraszoność wobec śmierci zdobył sobie poszanowanie ogólne. O sztuce budowniczej pszczoły mówili jednak Grecy i Rzymianie niewiele. Dopiero w czasach, gdy chrześcijaństwo wywalczyło sobie prawo bytu, legendy średniowieczne pełne są podziwu nad subtelnym ustrojem ula. Tertuljan na cześć pszczół tworzył pieśni. W Niemczech południowych powstała legenda o budowie przez pszczoły wspaniałej świątyni nad Hostyą, zgubioną przypadkowo przez przejeżdżającego kapłana. Na gmachach, budowanych w Rzymie przez rodzinę Barberinich, widnieją pszczoły. Złote pszczoły zajmują cały skraj zewnętrzny baldachimu bronzowego nad ołtarzem głównym w kościele św. Piotra. Na grobowcu papieża, na kazalnicy, około fontanny Piazza di Spagna, na zamku św. Anioła, na wielu fasadach kościoła zwiedzający dostrzegają pszczoły.

W r. 1893 w Berlinie wyszło z druku studyum p. t. „De apium mellisque apud veteres significatione mythologica et symbolica“, gdzie autor wykazuje, z jaką czcią starożytni patrzyli na pszczoły, jedyny owad, zdolny do udomowienia.

W długim szeregu ksiąg o pszczole pierwsze miejsce zajmuje bez wątpienia 4-ta księga „Georgik“ Wirgiliusza, w całości poświęcona opisaniu pszczół, ich obyczajów, mytów, w których pszczoła odgrywa ważną rolę i t. p. Poeta mówi o tem wszystkiem ze znajomością rzeczy specyalisty-pszczolarza. Arystoteles i Plinjusz osobne studya obyczajom pszczół poświęcili. Oczywiście, hołdując błędnym mniemaniom współczesnym, pisarze ci uważali królowę za istotę rodzaju męskiego, o sposobie zaś mnożenia się i pochodzenia pszczół pisali bajki wielce osobliwe. Arystoteles uważał organizacyę ula na wzór organizacyi społecznej, Plinjusz zaś dopatrywał się w ulu obozu wojennego. Zupełnie inaczej zapatruje się na pszczoły filozof grecki Porfirjusz, który w dziele p. t. „Pieczara najad“ stara się wyjaśnić, w duchu nauki neo-platoników, alegoryczne znaczenie jednego z epizodów „Odyssei“, gdzie Ulisses zasypia w grocie na wyspie Itace. Według zdania Porfirjusza najady, zamieszkujące pieczarę, to grzeszne dusze ludzkie, rzucone na świat przez przeznaczenie. Około najad krążą pszczoły, jako alegorya duszy, powracającej na ziemię po zaznaniu rozkoszy nieba.

Pisarze chrześcijańscy bardzo często pisali o pszczole, jako o wzorze pracowitości, posłuszeństwa, męstwa, Tomasz, uczeń Alberta Wielkiego, pisze w r. 1263 traktat p. t. „Bonum universale de apibus“. To samo czyni kanonik Konrad Megenburg w księdze „De natura“. W dziele tem, wydanem w r. 1350, organizacya ula porównywana jest do organizacyi dyecezyi.

W r. 1569 Filip Marniks, znany z czasów wojny o niepodległość Niderlandów, ogłosił satyrę p. t. „Den Byencorf der heylighe roomsche Kerkhe“ (Ul świętego kościoła rzymskiego). Satyra ta znalazła echo w pamflecie, wydanym w r. 1706 w Londynie przez Ryszarda Mandevila, noszącym tytuł: „The Grumbling Hive or Knaves turn'd Honest“ (Ul brzęczący, czyli przemiany nicponiów w ludzi uczciwych). Przedtem jeszcze, w roku 1657 Klaudyusz Menetrins, zarządzający biblioteką rodziny Barberinich, napisał dzieło o symbolice pszczoły w mytach greckich. W roku następnym Jan Piotr Bellari w dziele swem o numizmatyce opisał wszystkie monety, na których spotykane wizerunki pszczół. W stuleciu bieżącem uczony niemiecki Krejżer, napisał traktat o roli, jaką odgrywały pszczoły w starożytnych poglądach na duszę ludzką. Wreszcie w r. 1891 w Heidelbergu wyszła ciekawa księga „O symbolice pszczoły“.

Pszczoła zajmuje wybitne miejsce w legendach wszystkich ludów. W głębokiej starożytności spoty-

Jedna z tysiąca.

U bogatego Saula Bära odbyły się w zeszłym tygodniu sute zaręczyny, a dziś oto, w dzień sobotni, życzliwi i mniej życzliwi, dalsi i bliżsi znajomi zgromadzą się, aby złożyć życzenia młodej parze i rodzicom panny.

Pan Saul z zacną swą małżonką rozsiedli się w salonie, pełni oczekiwania. Salon był wykwintny, dla olśnienia rodziny narzeczonego świeżo urządzony. Pan Saul złożywszy grube dłonie na złotym łańcuszku od zegarka, z tryumfującym uśmiechem spogląda na aksamitne meble, oprawne w czarne drzewo, gęsto perłową masą wysadzane.

Pani Tauba, aczkolwiek nie obojętna na otaczające ją wspaniałości, więcej jednak znajdowała upodobania w widoku wielkiego stołu, dźwigającego srebrne kosze napełnione ciastami, pomarańczami i daktylami, butelki wina i szereg kryształowych kieliszków.

Pan Saul splatając i rozplatając palce, wywijając niemi młynka, mruczał tylko pod nosem znaną melodyę, obliczając w duszy, ile też, oprócz posagu, kosztują go zaręczyny Gołdy.

Weszła stara Gitla. Ona tu dziś bohaterką dnia, ona to wyswatała pannę Bärównę z bogatym Izydorem Silbersternem. Pani Gitla ma uśmiechniętą twarz, bo z niewielkim trudem zarobiła dwieście reńskich. Przez dzień cały siedzi w sieni ze swoim towarem, tupie zmarzniętemi od zimna nogami o wilgotną podłogę sieni, chucha w przeziębnięte dłonie i nawołuje przechodniów, aby zechcieli oglądnąć najtańszy w całem mieście towar. A w przerwach tych czynności myśli nad skojarzeniem młodej jakiej pary. Czasem myśli jej żadnego nie przynoszą rezultatu, interes nie może być ubity, ale obecny należy do tych szczęśliwych, który każe jej przywdziać jedwabną wypłowiałą suknię i czarną koronkową chustkę, gdy przychodzi złożyć swoje życzenia. Gitla też nie żałuje słów i głosu, lecz szybko bez zająknienia wylicza wszystkie korzyści, jakie z tego małżeństwa wynikną.

Bärowie słuchają jej z zadowoleniem bo i oni są tego zdania, że ich jedynaczka nie mogła zrobić lepszej partyi. Pani Tauba nalała Gitli kieliszek wina i poczęstowała ją ciastkiem. Stara nie tknąwszy jednego ni drugiego, kieliszek postawiła przed sobą na stole, ciastko położyła na stojącym przed nią talerzyku.

Po Gitli zaczęli się schodzić inni goście, którzy nie szczędzili życzeń na rzecz wnuków i prawnuków młodej pary, a każdy z gości miał obowiązek wziąć z kosza ciastko, którego nie kosztował jednak, musiał z rąk gospodyni przyjąć kieliszek wina, w którem umaczał wargi.

W drugim pokoju siedziała para narzeczonych: dwudziestoletni Izydor i ośmnastoletnia, ciemnooka Gołda.

On wsparłszy brodę na dłoni spoglądał na urocze dziewczę, którego wysmukła postać o małej kształtnej główce dziwnie pięknie odbijała na tle aksamitnej portyery. Nie zważając na narzeczonego, wyglądała oknem. Ruch uliczny zdawał się ją więcej zajmować, niż bogate meble pokoju. Izydor, kręcąc się niecierpliwie na krześle, starał się odwrócić uwagę dziewczęcia od brudnych, topniejącym śniegiem pokrytych chodników dzielnicy żydowskiej; nie wiedział jednak, od czego zacząć, coby on, głupi żydek, mógł powiedzieć „edukowanej pannie“, która kończyła szkoły i czytywała po polsku.

Zdobył się wreszcie na odwagę i łamaną polszczyzną począł:

— Gołda!...

Ona odwróciła głowę z wyrazem zniecierpliwienia na pięknej twarzyczce i odezwała się:

— W szkole nazywano mnie Guścią.

On zarumienił się ze wstydu.

— To przecież wszystko jedno — usprawiedliwiał się.

— Może i wszystko jedno, ale ja nie życzę sobie, aby mnie nazywano Gołdą.

— Niech i tak będzie. Wiesz, Guściu, co ci chciałem powiedzieć?

— Wszystko mi jedno — rzekła obojętnie.

— Chciałem powiedzieć — ciągnął dalej, — że za dwa miesiące będzie nasze wesele.

— Niechby było nawet za dwa tygodnie, mnie wszystko jedno.

Znów milczenie.

Młody chłopak spoglądał po pokoju szukając tematu do rozmowy, Gołda przytuliła gorący policzek do szyby, śledząc przechodzące postacie.

— Wiesz co, Guściu — odezwał się znowu Izydor — jak dziadek umrze, ubiorę się „krótko“.

Na niej wiadomość ta nie zdawała się czynić wrażenia, gdyż nie zmieniając pozycyi odparła:

— Rób, jak ci się podoba, mnie wszystko jedno.

— Nie mów tak, ja wiem, że ty wolałabyś „niemieckiego“, ale póki stary żyje...

Ona przerwała mu:

— Nie mówmy o tem, my się i tak nie zrozumiemy.

Z salonu dochodził ich gwar coraz liczniej nadchodzących gości, to też Izydor, jużto zniechęcony krótkiemi odpowiedziami narzeczonej, jużto żądny hołdów, które mu się, jako wnukowi bogatego Silbersterna, prawnie należały, wymknął się z pokoju. W drzwiach spotkał trzpiotowatą Rózię, kuzynkę Gołdy, przed którą się szybko usunął i jak tylko mógł najzręczniej wyminął, poczem zniknąwszy za drzwiami, szczelnie je za sobą zamknął. Rózia tymczasem trzepała jak najęta:

— Jak się masz, Guściu? Jaka ty szczęśliwa! Wiesz, Eścia aż zzieleniała z zazdrości, gdym jej opowiadała o twoich brylantach. Jej nie są ani w połowie tak duże, nie wiem czy warte 200 reńskich, a gdy jej mówiłam o bransoletce, udawała, że nie słyszy!

Guścia uśmiechnęła się smutnie.

— Co mi tam te głupstwa.

— Głupstwa! brylanty to u niej głupstwa! wiesz Guściu to tak wygląda, jakbyś się wcale nie cieszyła.

— A z czegóż ja się mam właściwie cieszyć?

— Jakto z czego? Z tego, że robisz dobrą partyę; Izydor bogacz!

— Polski żyd, nieokrzesany, głupi chłopak!

— Co ci to szkodzi? po weselu może włożyć krótki surdut.

— Ależ naturalnie, naturalnie! — zawołała Gołda namiętnie, — gdy zmieni ubranie, będzie innym człowiekiem, z długą kapotą zrzuci z siebie ciemne poglądy, otrząśnie się z fanatyzmu i głupoty, a ja znajdę szczęście u jego boku. Nieprawdaż Róziu, że tak sądzisz?

— No tak, ale ja doprawdy nie wiem, o co ci chodzi?

— O to mi chodzi, że Izydor, jakkolwiek będzie ubrany, zawsze zostanie ciemnym żydem, który mnie nie zrozumie.

— Cicho Guściu, cicho, — zawołała Rózia, trwożnie oglądając się na zamknięte drzwi. — Może jeszcze kto usłyszeć, i partya mogłaby się broń Boże rozejść, a tego chyba nie chcesz?

— Nie, nie chcę tego, bo i na cóżby mi się przydało po raz drugi przechodzić te komedye? Wszakże jeśli nie będzie Izydor, znajdzie się dziesięciu innych, którzy nie zważając na moją wolę, ubiją targ z rodzicami. Niechże więc zostanie Izydor, który, jak sądzę, nie będzie próbował nagiąć mnie ku sobie.

— Mnie się zdaje Guściu, żeś ty trochę egzaltowana?

— Ty to nazywasz egzaltacyą, Boże miły, a czyż to tak trudno pojąć, że aby przez życie całe iść z kimś ręka w rękę, trzeba znaleźć sobie równego. Ale ty tego nie rozumiesz, twoi rodzice dość byli rozsądni, że wiedząc, jakiego dadzą ci męża, pozostawili cię w ciemnocie. Nauczyli cię czytać i pisać, kochać ród Izraela, a pogardzać wszystkiem, co dąży do światła i wiedzy. I będziesz szczęśliwą, gdy pójdziesz za Chaima, którego umysł równoważy się twojemu.

— A ty Guściu nie będziesz szczęśliwą?

— Ja? — uśmiechnęła się gorzko. — Ja, Róziu, jestem jak więzień, którego wyprowadzono z ciemnicy na świeże powietrze, ale na to tylko, aby go do niej napowrót wtrącić.

— O jakiej mówisz ciemnicy? — zapytała Rózia zakłopotana, bo nie zrozumiała porównania.

— Otóż, Róziu, więźniami są wszyscy ci, którzy się nie kształcą, którzy nie wiedzą, co świat i ludzie, co wzniosłe i piękne, wiedzą tylko, co to brzęk złota, ponad które nie znają nic droższego. A jednak, moja Róziu, ja zakosztowałam trochę tego lepszego świata. Jakiż on piękny! jaki piękny! — dodała z nagłym wybuchem — ale na cóż ja to wszystko poznałam? Czemże teraz będzie dla mnie życie z Izydorem?

— To nie idź za niego — szepnęła Rózia, lecz wnet przelękła się słów własnych.

— I cóż na tem zyskam? Ojciec mój uważałby za największą zbrodnię, gdybym poszła za człowieka nie dość pobożnego, zresztą trzeba się spieszyć, mam lat 18, za dwa lata okrzyczeliby mnie tu wszyscy starą panną, a toby rodziców do grobu wpędziło.

— Moja droga Guściu, rodzice tylko dobra twego pragną, któż winien, że sobie nabijasz głowę głupstwami?

— A! — syknęła Gołda — z tobą nie dogadam się nigdy, a więc powiem ci jasno, co myślę. Jeśli rodzice z swoją córką mają zamiar zrobić „dobry interes“, niechże ją chowają w ciemnocie, aby ją zawczasu przysposobić do roli niewolnicy.

(Dok. nast.)

kamy ją w symbolice Egipcyan i Hindusów. Bóg Hindusów, Wisznu, bywał wyobrażany pod postacią pszczoły błękitnej; Kriszna, jedno z wcieleń Wisznu, nosił pszczołę na głowie. W Egipcie pszczoła była emblematem władzy. Heziod pierwszy z pisarzy greckich opiewał pszczołę, Solon poświęcił hodowli pszczół kilka paragrafów swojego kodeksu. Pszczoły wspomniane są w prawie rzymskiem i w kapitularzach Karola Wielkiego. Prawa burgundzkie karały złodziejów pszczół bardzo surowo.

W Westfalii państwo młodzi prowadzeni bywają do pasieki i polecani specyalnej opiece pszczół. W Czechach przy podobnego rodzaju uroczystościach ule przybierane bywają czerwoną materyą. W wielu krajach, gdy umiera właściciel pasieki, do uli przywiązuja wstęgi czarne, dlatego, iż w razie niezawiadomienia pszczół o zgonie, wszystkie przeniosą się z rojem gdzieindziej.

Grecy nauczyli się pszczelnictwa od Hindusów, którzy mniemali, iż pszczoły rodzą się ze ścierwa wołów. Jakub Grimm wskazuje na istnienie w mytologii niemieckiej podania o tem, że pigmeje i elfy, na kształt pszczół, rodziły się z rozkładających zwłok olbrzymów. Znana jest legenda słowiańska, głosząca, iż pszczoły powstały ze ścierwa konia, zabitego przez rusałkę i rzuconego do błota. Legenda górali kaukaskich twierdzi, iż ongi piorun zabił wszystkie pszczoły, oprócz jednej, ocalonej przez N. Maryę Pannę. Pszczoła ta dała początek nowemu pszczół rodzajowi. Czesi nazywają pszczołę vcela, gdyż owad ten miał siedzieć na czole (celo) Zbawiciela rozpiętego na krzyżu. Jedna z legend staroniemieckich twierdzi, iż pszczoła jest jedynym owadem, pozostałym z wieku złotego.

W poetyckich opowieściach o wieku złotym bardzo są częste wzmianki o miodzie. Mieszkańcy Walhalli, według podania starogermańskiego, gasili pragnienie mlekiem z miodem. Zeus na Krecie i Bachus w Eubei karmili się miodem, który był główną częścią składową napoju bogów — nektaru. Napój złocisty, wspominany w mytologii Hindusów, jako Soma, jest niczem innem, jak miodem.

KRONIKA.

Kraków, 22 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. B. Żmigród, student medycyny z Krynicy, 21 złr. 10 ct.

Wiadomości osobiste. Dr. Lesław Boroński, wydawca i redaktor naszego pisma, powrócił z Wielkopolski.

Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz powrócił z urlopu i dziś objął urzędowanie.

Magistrat ogłasza: „Coraz częściej pojawiają się wypadki, że wiatr tłucze szyby w oknach, pozostawionych otworem bez zabezpieczenia i dozoru, a spadające kawałki szkła zagrażają bezpieczeństwu osób przechodzących ulicą. Wobec tego magistrat wzywa wszystkich pp. właścicieli domów i pp. lokatorów, zajmujących mieszkania, do czuwania, aby okna silnie obsadzone były, nadto haczykami, lub w inny sposób tak przytwierdzone, żeby wiatr nie mógł niemi dowolnie poruszać. W razie zerwania się silniejszego wiatru, należy okna natychmiast pozamykać i nigdy ich bez dozoru otworem nie zostawiać. Wszelkie przekroczenia tego rozporządzenia, jak również wypadki potłuczenia szyb przez wiatr, lub nieostrożność mieszkańców, będą w myśl obowiązujących przepisów, o ile nie podpadną pod kodeks karny, przez magistrat grzywnami i aresztem karane.“

Gdyby w Świetnym naszym magistracie nieco dokładniej znanym był styl języka polskiego, z odezwy tej byłoby jasnem, iż nie przekroczenia i wypadki, lecz osoby ulegać mają karom.

Ministerstwo handlu uwolniło rozporządzeniem z dnia 27 czerwca br. elewów budownictwa poczt i telegrafów od obowiązku składania egzaminu z przepisów pocztowych, zobowiązując ich atoli nadal do składania egzaminu telegraficznego i elektrotechnicznego.

Kolonie lecznicze rabczańskie. Wczoraj wróciła z lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce partya 40 dzieci, przebywszy 6-tygodniową kuracyę. Rezultat leczenia okazał się nad wyraz świetny. Dzieci wszystkie, oprócz znakomitego wyglądu, uzyskały na wadze przeważnie po 4, 6, a nawet po 7 kilogramów, a dodać należy, że wyjechały chore, z cierpieniami kości, stawów, ranami i obrzmieniem gruczołów, bo takie tylko do lecznicy przyjmowane bywają. Radość rodziców na widok tak uzdrowionych dzieci była wielka.

W piątek dnia 23 bm. o godzinie 8 rano wyjedzie trzecia partya, złożona z 35 dzieci. Tak więc lecznica rabczańska przysporzy w roku bieżącym przeszło 100 dzieciom zdrowia.

Zdumiewać się przychodzi, jak w przeciągu lat kilka lecznica, która w początku zaledwie tylko 20 kilku dzieciom pomocy użyczać mogła, dzisiaj rozporządza obszernym domem, mogącym naraz 40 dzieci pomieścić, i tak świetne rezultaty zdrowotne zapewnia. Cicho, bez rozgłosu, a tylko niezmordowaną pracą, pobudzoną umiłowaniem świata dziecięcego, stworzył prof. dr. Jakubowski ten domek, którego ściany, jak na zaklęcie czarodziejskie, z każdym rokiem się powiększają. Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci, na którego czele przez długi szereg lat stała ś. p. ks. Marcelina Czartoryska, a dzisiaj dr. Julian Dunajewski, pozostawi niespożyte pomniki swej działalności, dostarczając krajowi takich zakładów, jak szpital św. Ludwika dla dzieci w Krakowie i lecznica dla dzieci skrofulicznych w Rabce, które tysiącom dzieci ratują zdrowie i życie.

Podrożenie ceny skór i obuwia, które wzorem innych miast monarchii, oraz zagranicy, spowodowało i naszych szewców do podniesienia ceny swych wyrobów, niepokoi w wysokim stopniu giełdy zagraniczne. Gwałtowne zapotrzebowanie skór przez rządy japoński i chiński, oraz wielkie dostawy skór i obuwia dla zagranicznych legij armii francuskiej, wypróżniło w nader krótkim czasie składy i magazyny hurtowne skór za granicą, skutkiem czego giełdy skór, nie mogąc otrzymać towaru w stosunku do zapotrzebowania, podniosły ceny skór o 15% dotychczasowej ceny. Wskutek tego odbyły się w Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu i Wiedniu zgromadzenia producentów skór i fabrykantów, na których uchwalono rozesłanie okólników do publiczności z zawiadomieniem o nieuniknionej konieczności podwyższenia ceny obuwia z powodu, że fabrykanci nie są w stanie pokryć różnic ceny surowych skór z własnej kieszeni. Ogół handlarzy przypuszcza, że kryzys skórzana potrwa dłuższy okres czasu.

Z opery. Zapowiedziane na dziś przedstawienie „Cavalerii“ i „Pajaców“ zostało odwołane z powodu nie usuniętej jeszcze niedyspozycyi p. Schlaffenberga. W piątek 23 bm. odbędzie się przedstawienie składane na dochód chóru opery z udziałem sił pierwszorzędnych, po cenach zwyczajnych.

W sprawie przedstawienia „Lohengrina“ donoszą nam ze sfer teatralnych, co następuje:

Spełniając z niezwykłą sumiennością przyjęte zobowiązania, wystawia dyrekcya opery w sobotę 24 bm. po raz pierwszy u nas „Lohengrina“, wielkie dzieło Ryszarda Wagnera. Opera ta w całości, tak pod względem orkiestralnym, jak i wokalnym, wyuczoną i przygotowana została w Krakowie. Naukę chórów od przeszło miesiąca prowadził prof. Stingl. Dyrekcya nie szczędziła ani starań, ani nakładów, aby i zewnętrzna strona przedstawienia, tj. wystawa, odpowiedziała wielkiemu dziełu. Złożą się na to wspaniałe dekoracye i charakterystyczne kostyumy, umyślnie sprowadzone z Wiednia, wraz z wszystkiemi, akcesoryami niezbędnemi w tej operze. — Partye główne wykonają w sobotę: pp. Kruszelnicka (Elza), Warmuth (Lohengrin), Jeromin (król), Górski (Telramund), Kasprowiczowa (Ortruda). — W następnych przedstawieniach „Lohengrina“ zmieniać się będzie obsada w partyach głównych. Repertoar operowy zapowiada w tygodniu przyszłym jeszcze trzy razy „Lohengrina“, tak że osoby z prowincyi mogą wcześniej się postarać o bilety, aby poznać to nigdy u nas nie dawane wielkie i piękne dzieło muzyczne. Na przyszły tydzień wypadają też występy Aleksandra Bandrowskiego, który da się słyszeć także w partyi Lohengrina.

Zmarli. Jadwiga Trzebicka, żona generała, lekarza sztabu w Krakowie, matka profesora chirurgii przy uniwersytecie Jagiellońskim, zmarła w 56 roku życia.

Węgrzy we Lwowie. Wczoraj o godz. 2 po południu pociągiem stryjskim przybyło do Lwowa grono Węgrów z Debreczyna, składające się z czterdziestu kilku osób, należących do sfer inteligentnych, a wraz z nimi kapela cygańska. Na powitanie gości, którzy przybyli w charakterze członków Tow. śpiewackiego, zebrały się na peronie wszystkie Towarzystwa śpiewackie w komplecie i tłumy publiczności. W chwili wjazdu pociągu na peron odezwały się głośne okrzyki „eljen!“, a kapela „Harmonii“ zagrała marsz Rakoczego. Przybyłych powitał członek Rady miejskiej dr. Małachowski, a odpowiedział p. Lengyel, radca komitatu debreczyńskiego. Następnie połączone chóry Towarzystw śpiewackich zaintonowały narodową pieśń węgierską „Szozad“, poczem goście, pomiędzy którymi znajduje się kilka pań, udali się w przygotowanych przez komitet powozach do miasta.

Wieczorem odbył się na strzelnicy miejskiej bankiet na cześć Węgrów.

Wizyta rosyjska. Z Jarosławia donoszą „Kur. Lwow.“ pod d. 20 b. m.: Przedwczoraj w okolicy Lubaczowa spostrzeżono od strony granicy rosyjskiej pędzony dość duży balon, który coraz to bardziej zniżał się ku ziemi. Pracujący w polu rolnicy widząc, iż balon zaczynał już dostawać nawet wierzchołków drzew, zebrali się w większej liczbie, poczem balon, z którego zwisała linewka, ściągnęli ku sobie. Oczom ich dziwny obraz się przedstawił: ujrzeli w nim bowiem ludzi obcym językiem mówiacych, a obok różne instrumenta optyczne i rysunkowe. Zjawił się też i patrolujacy żandarm, który w owych podróżnych poznał oficerów rosyjskich i przyaresztował. Wczoraj odstawił ich koleją do starostwa w Jarosławiu wraz z balonem wypróżnionym, gdzie przy rewizyi, oprócz różnych papierów i t. p., znaleziono 60.000 rubli. Panowie ci, a jest ich trzech, pozostają obecnie pod nadzorem władz w Jarosławiu, oczekując decyzyi z Wiednia, dokąd tak jak i do Lwowa telegrafowano.

Przytrzymanie tego balonu nastąpiło koło stacyi Nowa Grobla pod Lubaczowem. W balonie znajdowało się dwóch oficerów sztabowych i rzekomo profesor meteorologii z Petersburga. Mówią, że panowie ci urządzili sobie jazdę z twierdzy Dęblina w Królestwie.

Czytelnia w morawskiej Ostrawie. Dnia 18 bm. obchodzono w Czytelni polskiej w morawskiej Ostrawie uroczystość pierwszej rocznicy założenia Czytelni. Po raz pierwszy, ku wielkiemu zdziwieniu tutejszych mieszkańców, rozlepiono na rogach ulic polskie afisze, zapraszające rodaków do licznego udziału.

Po przywitaniu gości z innych Czytelń okolicznych, rozpoczął się o godz. 4 po południu koncert orkiestry krakowskiej „Harmonii“, która narodowemi utworami wzbudziła patryotyczny entuzyazm w zamieszkałych na kresach Polakach.

O godz. 7 rozpoczął się wieczorek wokalno-muzykalny. Prezes Czytelni p. Henryk Schrott, inspektor kolei północnej, w gorących słowach zagaił wieczorek, przechodząc kolejno rozwój Czytelni, wspomniał zasługi członków i zachęcał do dalszej wspólnej i zgodnej pracy dla dobra Czytelni, jako podpory patryotycznego ducha w Ostrawie. W imieniu członków przemawiał sekretarz Czytelni p. J. Nebenzahl, a w krótkich i serdecznych słowach dziękował zacnemu prezesowi za jego dotychczasową skuteczną pracę i prosił w imieniu wszystkich zamieszkałych w Ostrawie (6000) Polaków o poczynienie energicznych kroków celem założenia szkoły polskiej ludowej w m. Ostrawie, której brak dotkliwie uczuwać się daje.

Z innych punktów programu zasługują na pochwałę: deklamacya pani Jędrzejczyk, gra na fortepianie p. K. Schrotta, szczególniej kompozycya tegoż, poświęcona rocznicy Czytelni, dalej występ p. M. Engla w monologu Klemensa Junoszy.

Zakończył nader urozmaicony program p. Bol. Weiss, nauczyciel ludowy, bawiący na wakacyach w naszem mieście i zachęcał zebranych do dalszej pracy w imię haseł: „równości, braterstwa i wolności“, zarazem wzywał do założenia dziennika polskiego w Ostrawie, któryby był organem podtrzymującym ducha narodowego między Polakami.

Prezes podziękował imieniem członków p. B. Weissowi za szereg odczytów, jakie wygłosił, a które przyczyniły się znacznie do rozwoju intelektualnego członków Czytelni i pożegnał go serdecznem: „do widzenia“. Uroczysty dla nas dzień zakończyły tańce, które prowadzone umiejętnie przez pp. H. Schrotta i B. Weissa, przeciągnęły się do rana.

Uratowani. Z Nałęczowa donoszą do „Kuryera Warsz.“ o nieszczęśliwym wypadku, który zdarzył się tam w ubiegłą sobotę (dnia 17 b. m.), i lubo, na szczęście, pomyślnie zakończony, wywołał przecież silne wrażenie na wszystkich tamtejszych gościach. Było to po godzinie 7 wieczorem, t. j. na krótko przed rozpoczęciem zapowiedzianego od dawna koncertu Barcewicza. W parku zakładowym przechadzało się wiele osób, wyczekujących na ów koncert, a w samym zakładzie zbierano się już na wieczerzę. Nagle z ponad stawu rozległy sie krzyki przerażenia i wołania o pomoc. W pośrodku stawu w najgłębszem jego miejscu przewróciła się łódź, wyprowadzona raptownie z równowagi przez jednego z pasażerów, który chciał był przesiąść się na inną ławeczkę i nieostrożnie stąpił na burtę. W mgnieniu oka wszystkie cztery siedzące w łodzi osoby (panowie Pias. i Dom., panna Grz. i dziesięcioletnia towarzysząca jej dziewczynka) zniknęły pod wodą. Chwilami tylko przerażeni świadkowie tej sceny dostrzegali wydobywające się na wierzch głowy ofiar tego wypadku, które wnet atoli znikały na powrót pod wodą. Potrzeba doraźnej pomocy stawała się oczywistą i naglącą. Z brzegów poczęto rzucać wiosła i rzucono się do łódek, by dopłynąć na środek stawu. Aliści z najskuteczniejszą pomocą pośpieszył jeden z gości nałęczowskich, p. Lissowski. Usłyszawszy zdaleka wołanie o ratunek, p. Lissowski podążył pędem nad staw i już w biegu zdołał zrzucić z siebie wierzchnią odzież i obuwie. Dzięki temu, na miejscu, bez straty chwili czasu, odrazu rzucił się do wody i, jako dobry pływak, znalazł się wnet obok przewróconej łodzi, gdzie udało mu się nader szybko wydobyć po kolei z pod wody wszystkie cztery ofiary wypadku.

U stóp Myszej wieży w Kruszwicy postawili Niemcy pomnik, którego odsłonięcie odbyło się przed 3 dniami równocześnie z założeniem kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I w Berlinie. Pomnik kruszwicki, ustawiony na górze zamkowej, przedstawia z czterech stron płaskorzeźby Wilhelma I, Bismarka, Moltkego i Roona. Tego samego dnia poświęcili Niemcy w Kruszwicy nową szkołę ewangielicką w rynku. Dzienniki wielkopolskie, donosząc o tem usadowieniu się i obwarowywaniu Prusaków w samem centrum Wielkopolski, przypominają im historyę z przed tysiąca lat o legendowych myszach, które już raz uwolniły Kruszwicę od nieproszonego opiekuna.

Glina jako opał. Z Baku, z Kaukazu piszą: W miejscowości, zwanej Miastem Czarnem, między Baku a źródłami naftowemi w Batachonach, natrafiono na pokłady gliny palnej. Stało się to przypadkiem. Firma braci Szybajew, eksploatująca na wielką skalę źródła naftowe, zamierzała wznieść w Czarnem Miasteczku rezerwoar na naftę. Kopano ziemię, gdy jeden z robotników, po zapaleniu papierosa, rzucił na ziemię zapałkę, od której glina zapaliła się i pożar wybuchł płomieniem. Po kilku godzinach ogień ugaszono i wówczas dopiero okazało się, że natrafiono na pokład gliny, której mieszkańcy okoliczni od dawna używali na opał, zamiast drzewa lub węgla. Glina ta, przy paleniu się, wydziela mniej dymu, a nawet sadzy, aniżeli drzewo. Własności jej odkryto po raz pierwszy w r. 1861. Glina ta ma barwę szarą i czarną, jest tłusta, pali się tak dobrze w każdym piecu, jak i na wolnem powietrzu. Może ona zrobić poważną konkurencyę węglowi, jako środkowi opałowemu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W niedzielę 25 sierpnia: „Afrykanka“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W poniedziałek 26 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We wtorek 27 sierpnia: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta.

We środę 28 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We czwartek 29 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W piątek 30 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W sobotę 31 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·3 mm	747·7 mm	747·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,6	+16°,3	+25°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 0	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	88%	48%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	8	1

Uwagi: Rano mgła.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy Targ zbożowy w Wiedniu odbędzie się w tym roku w dniach 26 i 27 b. m.

Według programu, w dniu 27 odczytane będą referaty o urodzaju zbóż, nasion, traw pastewnych i owoców w Austryi, Węgrzech, Prusiech, Saksonii, Bawaryi, Wirtembergii, Badenie, Francyi, Włoszech, Anglii, Rumunii, Serbii, Rosyi, Indyach, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Sprzedaż produktów odbywać się będzie dnia następnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora i kierownika paralelek ruskich w gimnazyum przemyskiem, Grzegorza Ceglińskiego, dyrektorem gimnazyum ruskiego w Przemyślu.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował gr. kat. proboszcza w Hnilicach, Piotra Krypiakiewicza, rzeczywistym nauczycielem religii gr. kat. w IV gimnazyum państwowem we Lwowie.

Wiedeń, 22 sierpnia. Korespondent „Fremden-Blatt'u“ z Ischl potwierdza jeszcze raz wiadomość, że cesarz zastrzegł sobie decyzyę w sprawie zmiany gabinetu do powrotu z manewrów jesiennych, poczem pisze:

„Tymczasem postara się hr. Badeni z jednej strony o następcę na stanowisko namiestnika w Galicyi, z drugiej strony oglądnie się za osobistościami, które powoła do swojego przyszłego gabinetu. Co do tej formy przyszło w Wiedniu do porozumienia między Kielmanseggiem a Badenim.

„Wedle dobrych informacyj znalazł hr. Badeni, podczas ostatniego posłuchania u cesarza, sposobność do rozwinięcia swojego programu. Odpieranie (Abwehr) wszelkich skrajnych i radykalnych aspiracyj tworzyć ma jeden z głównych punktów jego programu.

„Co do obsadzenia poszczególnych stanowisk w gabinecie nie można naturalnie w tej chwili rozstrzygać; niewiele się jednakże zbłądzi, jeżeli nie będzie się uważać za rzecz bezwarunkowo niewątpliwą — przyjęcie do nowego gabinetu owych członków prowizorycznego rządu, których pozostanie w przyszłym gabinecie za bardzo prawdopodobne uchodzi.

„Zdaje się, jakoby hr. Badeni z zupełnie wolnemi rękami dokonać chciał utworzenia nowego gabinetu, aby w ten sposób uzyskać potrzebną, jego zdaniem, trwałość w rządzie“.

Paryż, 22 sierpnia. Deputowany Terrier, były minister handlu w gabinecie Dupuy'ego, umarł wczoraj na zapalenie opłucnej, które dostał skutkiem przeziębienia się na pogrzebie prezydenta Izby Burdeau. Terrier był wybitnym i zdolnym członkiem parlamentu i szanowały go wszystkie stronnictwa.

Bruksela, 22 sierpnia. Po trzechdniowej dyskusyi pełne zgromadzenie stronnictwa robotniczego oświadczyło się w zasadzie za kompromisem wyborczym z postępowcami na przyszłe wybory parlamentarne i municypalne.

Petersburg, 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż pozostawiono nadal w mocy na jeden rok rozporządzenie o wzmocnionej ochronie (jest to mały stan oblężenia; przyp. red.) w guberniach petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, oraz w Rostowie nad Donem, Taganrogu, Nachiczewaniu i Niżnym Nowgorodzie.

Belgrad 22 sierpnia. Urzędowy „Videlo“ wyrzeka się w imieniu stronnictwa postępowego wszelkiej solidarności z atakami organu „Male Noviny“ na Rosyę. W dyplomatycznych sferach zapewniają, że rząd podobne oświadczenie złożył u tutejszego posła rosyjskiego br. Rosena.

Bukareszt, 22 sierpnia. Z Constanzy donoszą o odkryciu bułgarsko-irredentystycznego sprzysiężenia, mającego na celu ponowne odzyskanie Dobrudży dla Bułgaryi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 sierpnia. Generalna rada austrowęgierskiego banku uchwaliła utworzyć filię w Buczaczu równorzędną z filią stanisławowską, której agendy powierzono tamtejszemu domowi bankowemu Preningera i Kornblucha.

Berlin, 22 sierpnia. „Reichsanzeiger“ ogłasza nominacyę Puttkamera, dotychczasowego naczelnika w Togo, na gubernatora Kamerunu.

Fulda, 22 sierpnia. Konferencya biskupów została wczoraj wieczorem zamknięta.

Londyn, 22 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Konstantynopola, że odpowiedź turecka do trzech mocarstw w sprawie reform w Armenii nietylko nie pomnaża koncesyj, ale nawet je uszczupla. Wszystkie trzy mocarstwa zgadzają się na to, iż trzeba jak najrychlej skłonić Turcyę do przyjęcia zadowalniającego projektu reform.

Londyn, 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Hon-Kong, że koło Fu-tschu, w prowincyi Fu-kian, dopuszczono się nowych gwałtów. Tamtejszą misyę amerykańską napadły rozwścieklone tłumy ludu, zbrojne we wszelkiego rodzaju broń. Kaplica i szkoła padły ofiarą spustoszenia. Czterech uczniów zraniono, nauczyciel, cudzoziemiec, umknął. Wśród ludności Fu-tschu rośnie wrogie dla cudzoziemców usposobienie. Tłumy przebiegają ulicami, krzycząc: „Precz z obcymi dyablami“.

Petersburg, 22 sierpnia. W okolicy Carskiego Sioła odbywają się w tych dniach większe manewry wojskowe, przyczem podejmowane są próby z pocztą balonową i innemi urządzeniami w armii. Onegdaj na ćwiczeniach był car, carowa, królowa grecka i inni wysocy goście, oraz wojskowi attachés.

Kijów, 22 sierpnia. Na parowcu pasażerskim „Ataman“ w chwili, gdy tenże zatrzymał się koło Kijowa, eksplodował kocioł. Trzydzieści osób rannych, między niemi kilka śmiertelnie. Nadto kilku ludzi utonęło.

Rzym, 22 sierpnia. „Agencya Stefaniego“ donosi z Massawy, że Ras-Mangasza jest onieśmielony, ponieważ wielu wodzów przeszło na stronę Włochów. Co do położenia w Sudanie obiega pogłoska, że Hamed-Ali powołany został do Ondurmanu, a jego miejsce ma zająć Osman-Digma.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	94
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	10
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1069	—
Akcye kredytowe	397	35
Londyn	121	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 22 sierpnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 5·72. Pszenica na wiosnę 6·58. Owies na wiosnę 5·95.

Wiedeń, 22 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·10; 5% obligi banku krajowego 102·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 321·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 155·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 429·—; Länderbank na 200 złr. 277·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1065.

Berlin, d. 22 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 248·80 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 168·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podpisany rozpoczyna wydawnictwo:

„Biblioteki rolniczej“

która zawierać będzie poszczególne działy gospodarstwa, opracowane przez specyalistów.

Jako pierwszy tom, znajdujący się obecnie w druku, wyjdzie w najbliższym czasie:

„Podręcznik mleczarstwa“

dziełko obejmujące 10 arkuszy druku i kilkadziesiąt illustracyj. **Cena 1 złr. 50 ct.**

W opracowaniu znajdują się:

2. **Serkarstwo.**
3. **Uprawa zbóż.**
4. **Hodowla trzody chlewnej.**
5. **Uprawa roślin pastewnych.**

Dalsze tomiki w miarę rozwoju wydawnictwa.

Polecając wydawnictwo „Biblioteki rolniczej“ P. T. Rolnikom, upraszam o poparcie wydawnictwa przez liczne zamówienia. — **Prenumeraty nie przyjmuję.**

1928 1 Z szacunkiem

Jan Biedroń,
właściciel mleczarni w Przemyślu.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upraszą się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 511 27 52

HOTEL KLEIN

Kraków

ulica Gertrudy, 6

poleca się

pamięci P. T. Publiczności.

1859 5 10

Poszukuje się domu

w Krakowie do zamiany na majątek ziemski w pobliżu Krakowa. 1874 3 3

Pisemne zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **„R. T. 1874“.**

Praktykant

znajdzie miejsce od 1 września b. r. **w handlu papieru**

Macieja Szukiewicza w Rzeszowie.

Wymagane dobre zdrowie i wiek nie mniej lat 14. 1830 5 6

Pod **bardzo korzystnemi warunkami** są do nabycia ostatnie wydania: **Meyer's Conversations-Lexicon** w 17 tomach oprawnych, i **Brehm's Tierleben** w 11 tomach oprawnych.

Adres: **A. Królikowski** Lwów, ulica Batorego L. 26. 1838 5 6

Dworek

obejmujący 65 morgów pola, 24 m. lasu i budynki w dobrym stanie, jest wraz z inwentarzem **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.**

Bliższej wiadomości udzieli **obszar dworski w Czułowie, poczta Przeginia duchowna.** 1895 2 5

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 143 98 0

Młodzieniec

1902 2 3

z ukończoną VI klasą gimn., znajdzie pod korzystnemi warunkami umieszczenie jako praktykant **w aptece w Wojniczu.**

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 6 40



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję

obuwie męskie i damskie

po cenach zniżonych. 1910 3 4

Franciszek Cembronowicz
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

Towarzystwo kasynowe

w Krzeszowicach
potrzebuje od **1 października 1895**

restauratora.

Restaurator winien objąć we własny zarząd obsługę kasyna, opał, oraz oświetlenie lokalu za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Kaucya w kwocie 50 złr. wymagana.

Zgłoszenia podać należy do podpisanego Wydziału **najdalej do d. 8 września b. r.**

Wyjaśnień szczegółowych udzieli p. Walery Krawczyński, gospodarz kasyna.

Wydział Towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach.

Prezes **Siegler.** Sekretarz **Czasz.**

Student

z wyższych szkół realnych otrzyma **mieszkanie i wikt za dopilnowanie w naukach 2 chłopców.** Władający językiem niemieckim mają pierwszeństwo.

Wiadomość: **ulica Floryańska, L. 1, II piętro.** 1927 1 3

W miejscowości odległej ½ godziny od Krakowa do domu obywatelskiego poszukuje się

nauczycielki

ukończonej seminarzystki, **do dwóch panienek** do prowadzenia 4 wydziałowej klasy.

Zgłoszenia pod literami **A. G.** ostatnia poczta **Zielonki.** 1918 1 3

Poszukuje się

ogrodnika

bezżennego, opatrzonego dobremi świadectwami, od 1 października.

Wiadomość: **Polanka Hallerowska** o. p. Skawina. 1915 1 3

Interes cukierniczy

w miasteczku powiatowem **do nabycia.** Kapitału potrzeba nie wiele. 1924 1 3

Zgłoszenia do 3 września przymuje się pod lit. **L. 128 S.** poste restante **Jasło.**

Mężczyzna

piśmienny, chrześcijanin, znający rachunkowość, otrzyma stałą korzystną posadę **ekspedytora.** Kaucya 200 złr. wymagana. — Zgłoszenia pod **„Ewidencya“** poste restante **Kraków.**

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzyczn.
oraz gł. ekspedycya pism peryod.

S. A. Krzyżanowskiego

1871 **w Krakowie** 2 3

Rynek gł., Linia A-B., Telefon Nr. 150

otrzymała na główny skład:

Jellenty Cezarego **Spowiedź zbira** ct. 40
Wszechpoemat i najnowsze jego dzieje Cena złr. 2 50.
Forpoczty, książka zbiorowa przez Wacława Natkowskiego, Maryę Komornicką i Cezarego Jellentę. Cena złr. 2.

Krajowa Szkoła Gorzelnicza

1857 **w Dublanach.** 2 2

Zapisy i wykłady rozpoczynają się 1-go października.

Kurs trwa do 31 marca.

Bliższych wyjaśnień w sprawach szkolnych udziela dyrektor

Dr. R. Wawnikiewicz.

Jak lat zeszłych, tak i w tym roku **księża Pijarzy krakowscy** otwierają **z dniem 1 września b. r.**

kurs przygotowawczy dla chłopców

mających w przyszłym roku zdawać egzamina do gimnazyum lub do szkoły realnej. — Szkoła ta istnieje tylko dla uczniów przychodzących za opłatą w pierwszym miesiącu 6 złr., a w następnych miesiącach po 5 złr. czyli 10 koron. Zapisywać uczniów można przez cały miesiąc sierpień 1767 4 4

Kraków, 1 sierpnia 1895 r.

Ks. Tadeusz Chromecki,
Rektor kolegium ks. Pijarów



Rowery

nowe i używane — sprzedaje po znacznie zniżonych cenach

F. Lord w Krakowie

ulica Floryańska, L. 55. 1914 2 6

Skład rowerów i warsztat reperacyjny.

Już opuściły prasę:

I. **Norma jurysdykcyjna z ustawą wprowadczą** we wzorowym przekładzie polskim.
II. **O Naczelniku Kościuszce** przez K. Wojnara . . . . Cena 5 cent.
III. **Pieśni narodowe** (wydanie drugie, zwiększone . . . . Cena 5 cent.
IV. **Powiastki:** Zycha **„Do swego Boga“**, Gryfa **„Do swoich“** i A. Krasickiego wiersz **„Ojczyzna“** . . . . . . Cena 4 cent.
V. **Żywot i czasy św. Jacka** . . 5 „
VI. **Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność** . . . . Cena 5 cent.

We wrześniu wyjdzie **„Gospodarz“** ilustr. kalendarz rolniczy Jana Biedronia na rok 1896. (Zawiera 160 stron dużej ósemki, ogłoszenia i ośm rycin).

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem: **Dr. E. Kostkiewicz, Kraków, ul. Szewska 6.** 1841 3 5

Panienki, izraelitki,

uczęszczające **do szkół w Krakowie,** przyjmuje się **na mieszkanie i wikt,** ręcząc za macierzyńską opiekę.

Zgłoszenia pod lit. **A. K.** przyjmuje **trafika przy ul. św. Jana, L. 9.** 1816 3 3

Ważne dla panów budowniczych i wszystkich budujących.

W miesiącu lipcu b. r. otworzyliśmy **fabrykę parową cegły, dachówki, drenów i posadzki steingutowej w Pawlikowicach.** Znakomity materyał, ulepszony system dachówki podwójnie żłobkowanej i umiarkowane ceny, ośmielają nas łaskawym odbiorcom wyroby z naszej fabryki polecić gorąco. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd fabryki w Pawlikowicach poczta Wieliczka.

1891 2 3 Z szacunkiem

Feliks Gross de Rosenburg i Sp.

36 ct.

¼ kilo **konfitur** itp., **owoce kandyzowane** 1 kilo **2 złr.** poleca gospodarstwo domowe **Latacz** poczta Latacz. 1723 3 30

Osoba młoda inteligentna, zdolna wyręczyć panią domu, posiadająca język niemiecki, szuka zaraz umieszczenia w inteligentnym domu lub za kasyerkę

Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **A. F.** poste restante **Kraków.** 1900 2 3

Do siewu jesiennego

poleca

Zarząd dóbr Osiek

poczta Oświęcim dworzec,

swoje tegoroczne zboża, nagrodzone na zeszłorocznej wystawie lwowskiej złotym medalem, a to:

Żyto „Pirnauer“ „Staudenrogen“ po . . . . **12 złr.**
Żyto „Seelenaer“ po . **12** „
Rzepak po . . . . **15** „

Ceny rozumie się 100 klg. netto, loco stacya Oświęcim. Za worki liczy się cenę ich kosztów 1850 5 5

Kamienica dwupiętrowa

w Jaśle
do sprzedania.

Bliższa wiadomość u p. **Franciszka Aywasa,** substytuta notaryalnego w **Wieliczce.** 1865 3 3

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo korzystnemi warunkami.

1664 17 40

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft,
Adler & Comp., Budapest.

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina

w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 766 21 50

Domek parterowy

z ogrodem

porządnie murowany, obejmujący 4 widne pokoje i obszerną kuchnię, położony za rogatką o 17 minut drogi pieszo od rynku krakowskiego, obciążony pożyczką hipoteczną 1372 16 0

jest do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomość w Adm. „N. Reformy“ pod **1372.**

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny, pod L. 35,

(Krzysztofory)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Fried. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,



poleca swój bogato zaopatrzony **skład lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% niż z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowan.** 54 c.

12 **nożyków** z trzonkami majolik. . 90 c.

12 **solniczek małych** 60 c.

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk 14 zł.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego . . . . złr. 3'20

Garnitur stołowy porcelanowy z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, złr. 6'40.

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, złr. 2'90

12 filiżanek do herbaty, z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **złr. 2·64.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3'20.

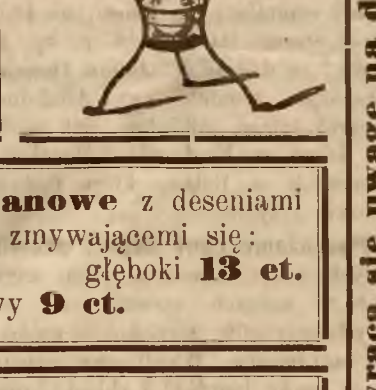
12 **profitek gładkich** 36 c.

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** 60 c.

12 **płukanek kolorowych** zł. 4'80

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** 70 c.

Umywalnia żelazna z garniturem fajansowym francuskim **złr. 7.50.**



Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się: płytki **12 ct.** głęboki **13 ct.** deserowy **9 ct.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. złr. 3'80

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. 915 18 40

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.